

Nr.akt.OKNW III/3 L.1.

## Protokół przesłuchania świadka.

Warszawa dnia 23 maja 1946r. Sędzia Słedczy Okręgowy II rejonu w Warszawie, Halina Werenko, deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko - Halina-Maria Przyłocka z d. Pijałkowska / Imiona rodziców - Paweł i Stanisława / Data urodzenia - 1.V.1892r. w Pływie / Zajęcie - archiwistka P.C.K. w W-wie, ul. Piłsa XI 24 / Wykształcenie - Wydz. przyrod. Uniw. Genewskiego / Miejsce zamieszkania - W-wa, Piłsa XI 47 m 5 / Wyznanie - rz. kat. / Karalność - niekarana / . . . . .

W czasie powstania warszawskiego w 1944r. mieszkałam w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej nr. 35, razem z mężem Stanisławem, Janem Przyłockim, ur. 1891r. z zawodu doktorem chemii-fizjolog. prof. U.W., docentem Wydz. Lekars. synem Wojciechem-Franciszka-Jerzym Przyłockim, ur. 1919r. studentem Pol. Warsz., córką Bożenną-Marią-Ireną Przyłocką, ur. 1928r. ucz. gimnazjum, Oprócz mieszkańców domu w chwili wybuchu powstania znalazło się około osób z miasta, które nie doszły do domu, razem było w domu około 120 osób. W dniu 4 sierpnia 1944r. wieczorem, jakiś powstaniec lat ok. 12 przybył do naszego domu i powiedział by mężczyźni uciekli. Zebraliśmy się na podwórzu i radziliśmy co robić, wystąpił inż. Janota mówiąc, iż jest to prowokacja i że uciekać nie należy. Uciekła wtedy rodzina Kwiatkowskich, która przeżyła powstanie. W naszym domu i w okolicy najbliższej powstańców nie było. W dniu 5 sierpnia 1944r. pomiędzy godz. 10 a 11 wpadł odział około 10 SS-mannów i ukraińców, wołając "raus". Na ulicy rozdzielili oni mężczyzn od kobiet, kazali rzucić się na jezdnię i patrzeć jak podpalony przez nich dom płonie. Prawie nic ze sobą nie zabrałam, prócz drobiazgów, między innymi zabrałam rękopisy prac męża, które później za-



kopałam na ul. Piłsudskiego. Dół ten został później rozkopany i po powrocie do Warszawy w 1945r. stwierdzono, iż część prac męża zaginęła. Po chwili Niemcy kazali wystąpić trzem młodym chłopcom z grupy mężczyzn, którzy na rozkaz wykopali dół i zakopali zwłoki leżące na ulicy z 1-szych dni powstania. Następnie podczas gdy mężczyźni leżeli na jezdni, kobietom kazano wstać i popędzono nas naprzeciwko gmachu przy Al. Szucha, gdzie dawniej było Ministerstwo Oświaty. Tam na skwerku koło basenu stałyśmy dotychczas się do dużej grupy kobiet tam już stojących. Po chwili zajęły trzy czołgi, z jednego z nich dobrą polszczyzną przemówił wojskowy dając rozkaz by wystąpiły młode kobiety, że pójdą do pracy. Rozpoczęły się okropne sceny, gdy Niemcy rozdzielali matki od dzieci. Za pierwszym razem, gdy dziecko nie puściło matki, było odpychane. Za drugim razem biły, a za trzecim razem Niemiec wrywał rewolwer. Trzymałyśmy nieszczęśliwe małeństwa, którym matki zabierano, by tym dzieciom ocalić życie. Kilka set kobiet młodych odstawiono. Zabrano i moją córkę. Chciałam pójść razem z nią, lecz mnie odepchnięto. Kazano kobietom oddzielnym odmaszerować kilkadziesiąt kroków, poczem Niemiec mówiący po polsku przemówił tak mniej więcej: "A teraz powiem jaka będzie wasza 1-sza praca. Wasi bandyci otoczyli w Pałacu na Piłsudskiego naszych dzielnych żołnierzy, są między nimi zabici i ranni. Bandyci wasi nie dopuszczają żywności, ani lekarstw, wy pójdziecie przed czołgami i na czołgach, musicie zanieść żywność i lekarstwa naszym żołnierzom, a przynieść zabitych i rannych. Z naszej strony nie padnie ani jeden strzał, jeśli zginiecie, zginiecie z rąk waszych bandytów". Córka mi opowiadała, iż uprzedzono kobiety, że każda próba ucieczki skończy się śmiercią. Niemcy obciążeni amunicją rozdzielali z Polek szale i płaszcze, okryli się tym ubraniem, ukrywając pod płaszczami amunicję i szli razem z kobietami. Ustawiono kilka szeregów kobiet przed czołgami, córka szła w 1-szym szeregu, dalej jechał czołg, na którym były także umieszczone kobiety, za czołgami to samo. Pochód taki skręcił w ul. Piłsudskiego, kazano Polkom machać białymi chustkami, pomiędzy ul. Mokotowską a kruczą, powstaniec z okna rzucił butelkę z benzyną na 1-sz



czołg, bardzo celnie, czołg zapłonął. Dziewczęta z przed czołgu i trochę poparzone z czołgu rzuciły się do ucieczki, dobiegły do barykady na ul. Kruczej przy Piusa XI, gdzie powstańcy wciągnęli je za barykadę. Tylko obsada Polek przed i na L-szym czołgu ocalała, inne Niemcy odprowadzili do grupy gdzie ja byłam, przy czym zapowiedzieli, iż eksperyment się nie udał, jutro powtórzymy go od rana. Córka mąja, obecnie studentka chemii, mieszka wraz ze mną. Wieczorem wpędzili nas Niemcy na wewnętrzne podwórze gmachu b. Ministerstwa Oświaty, od strony al. Ujazdowskich. Tam nas trzymano do południa następnego dnia. Opowiadano, iż na tym podwórzu uprzednio rozstrzeliwano Żydów. Następnego więc dnia gestapowiec do nas przemówił: "idźcie do waszych, zobaczącyście jaka jest nasza potęga, powiedzcie swoim, aby zaprzestali walki". Mieli nas zaprowadzić do pl. Zbawiciela. Doprowadzono nas do rogu ul. Litewskiej i Marszałkowskiej, dalej kazano nam biec. Na rogu ul. Litewskiej i Marszałkowskiej stały karabiny maszynowe. Jedna z pań powiedziała do SS-mannów: "Wiem, że za chwilę nas rozstrzelacie", na to ten pochwyił ją za ramię i zaczął strasznie bić po twarzy, potem szła chwiejąc się. O mężu i synie dotąd nie mam żadnej wiadomości. Od księży: kanonika Pogorzelskiego i Jana Ostrowskiego, którzy przebywa pod Łodzią i księdza Cegłowskiego, zwolnionych z ul. Szucha słyszałam, iż grupę mężczyzn, gdzie przebywali mąż mój i syn, odprowadzono do al. Szucha 12. Obecnie męża mego poszukiwałam na terenie Niemiec Uniw. w Sztokholmie, chcąc mu ofiarować katedrę - dotąd napróżno. Składałam do akt napisane przeze mnie wspomnienie tego okresu, oraz listę nazwisk znanych mi osób, które prawdopodobnie były zabrane w Al. Szucha 12, a dotąd nie wróciły i nie dały o sobie żadnej wiadomości, oraz numer Przekroju bez daty, zaczynający się od słów: "Mieczysław Wienczek P.A.P.". Ksiądz Pogorzelski przebywa obecnie w Warszawie.

Odczytano.

/-/ Halina Przyłęcka

/-/ p.o. Sędzia W. Werenko.

Za zgodność:

Sędzia  
HALINA WERENKO